

**HARVARD UNIVERSITY**  
DEPARTMENT OF HISTORY  
**POLISH LANGUAGE EXAM**

September 13, 1994

Translate TWO of the following passages into literate English. Put accuracy of the rendering before style, but try to be readable. You may use a dictionary.

I. Zeszyt Osiemdziesiąt Ósmy, Zeszyty Historyczne, pp. 39-40.

W Poczdamie Stalin pod naciskiem przywódców mocarstw zachodnich wycofał się ze swej ogłoszonej w przeddzień rozpoczęcia konferencji wersji przebiegu granicy w rejonie Szczecina. Linia graniczna wedle tej propozycji przebiegać miała mniej więcej 10 km na zachód od dzisiejszej granicy, nie pokrywała się jednak z biegiem Rędu. Uczestnicy konferencji przyjęli ogólnikową deklarację, że lądowa granica polsko-niemiecka przebiegać powinna bezpośrednio na zachód od Szczecina i Swinoujścia. Później uściślono, że w rejonie ujścia Odry wytyczy ją linia prosta łącząca środek mostu na Odrze w Gryfinie z wieżą kościoła w Ahlbeck. Linię tę wykreślono w Poczdamie na mapach ogólnych.

Do ostatecznego wytyczenia granicy strona polska zabrała się niespiesznie i nonszalancko. Dopiero 20 września 1945 roku, dwa miesiące po konferencji poczdamskiej, zebrała się w Greifswaldzie polsko-sowiecka komisja graniczna. Stronę sowiecką reprezentował w niej zastępca dowódcy wojsk okupacyjnych w Meklemburgii, gen. lejtnant Chabarow. Przewidziani przez rząd polski delegaci do rokowań, komandor Łuszczkiewicz z Gdańska i geograf, prof. Leszczycki z Krakowa, zawiadomieni zbyt późno, nie zdążyli dojechać. W tej sytuacji granicę ze strony polskiej wytyczali w Greifswaldzie prezydent Szczecina, Piotr Zaremba, i pełnomocnik rządu na Okręg Pomorza Zachodniego, Leonard Borkowicz. Obaj przebywali w Szczecinie już od kwietnia, nie mogło to jednak zrównoważyć nieobecności podczas rokowań eksperta od spraw morskich i geografa, nie mówiąc o wcześniejszym, rzetelnym i wszechstronnym przygotowaniu stanowiska strony polskiej. Ostatecznie przyjęte korekty linii granicznej, pozostawiające po stronie polskiej wsie Bobowo, Barnisław,

Rosówka i [nieczytelne — Red.] a po niemieckiej półwysp Altwarp ze wsią Altwarp, zaproponowane zostały przez Zarembę i Borkowicza bez szczegółowych studiów, po jednorazowej lustracji terenu i obejrzeniu poniemieckich map. Praktyka ta zemściła się przy wytyczeniu granicy na wyspie Uznam. Jej przebieg ustalono po jednodniowej wizji lokalnej przeprowadzonej przez stronę polską w trakcie narad komisji w Greifswaldzie — wcześniej w rejonie tym — zajęтым przez jednostki sowieckie — nie było żadnego Polaka. Granicę poprowadzono tak, że ujęcia wody dla Swinoujścia znajdujące się przy jeziorze Wolgast znalazły się, tuż za linią graniczną, po stronie niemieckiej.

Obsadzanie granicy zorganizował prezydent Szczecina. Mając tę akcję przeprowadzić mieszana komisja Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Administracji Publicznej przyjechała 4 dni po terminie.

II. Jerzy Jedlicki, Jakiej Cywilizacji Polacy Potrzebują, pp. 20-21.

(YOU MAY LEAVE OUT THE SECOND PARAGRAPH IF YOU RUN OUT OF TIME.)

Uniwersalistyczne i postępowe idee, wśród nich koncept naturalnych praw człowieka, nie wynurzyły się w Polsce z głębin życia społecznego, lecz pojawiły się w dworsko-arystokratycznym kostiumie i przyjęte zostały od razu jako produkt cudzoziemskiego mędrkowania. Piętno elitaryzmu i obcości przyłgnęło do nich na ćwierć wieku. Jeśli abstrahować od politycznych wydarzeń, które sprowokowały ruch konfederacki, to w jego ideologii i w jego nienawiści do Ciołka ujrzeć można — idąc śladem wytkniętym przez przenikliwe studia Jerzego Michalskiego — jedną z tak wielu znanych na świecie od XVIII wieku po dzień dzisiejszy krwawych rebelii podnoszonych w obronie rodzi- mej tradycji i wiary przeciw władcom-modernizatorom, nazbyt po- spiesznie i niecierpliwie biorącym się do dzieła przerabiania narodu, jego przyzwyczajęń i jego instytucji. Co prawda Stanisław August i jego doradcy nigdy nie zamierzali europeizować Polski sposobami Piotra I, i to nie tylko dlatego, że nie mieli nawet cienia despoty- cznej władzy, jej środków i zasobów. Byli przede wszystkim ludźmi zupełnie innej kultury. Niemniej szlachta wciąż pomawiająca króla o dążenie do *absolutum dominium*, myślała i czuła w sposób nie całkiem z logiką polityki sprzeczny: w głowie się bowiem szla- checkim statystom i pospólstwu nie mieściło naiwne zuchwałstwo racjonalistycznych reformatorów państwa, wyobrażających sobie, że samą łagodną perswazją zdołają skłonić naród do przebudowy całego gmachu obyczajów i praw. Na mało licznym, a w dodatku obcą protekcją i armią wspieranym stronnictwie, któremu tak wiele się w ojczyźnie nie podobało, zaciążyć musiało podejrzenie o chęć użycia środków bogatszych.

Jakoż formy rządu odmieniają się łatwo tylko przy użyciu przemo- cy. Do tego sposobu niezbyt się kwapili polscy uczniowie Monteskiu- sza i Locke'a. Nową ustawę rządu i społeczeństwa, zdolną przywrócić Rzeczypospolitej miejsce w rodzinie narodów europejskich, oprzeć chcieli na fundamencie odmiennych obyczajów i mniemań, jeszcze nie wiedząc, ile na to potrzeba cierpliwości, czasu i zaufania. Gdy się zaś oświecą przekonania obywatelskie, a z nimi poprawi się rząd kraju, reszta — wierzyli — poprawi się sama. W tej reszcie było zawarte i gospodarstwo krajowe.

### III. Maurycy Mochnacki, Powstanie narodu polskiego w roku, pp. 359-360.

W każdej wojnie Polski z Moskwą miejmy na względzie własność, naturę pustyni. Wyrazu tego bez wielkiego ograniczenia nie wypada stosować do Rosji; wszakże cały ogrom europejsko-azjatyckich posiadłości cara w porównaniu z ludnością, kulturą i stanem obywatelstwa mieszkańców, to jest ze stanem niewoli w najrozsądniejszym znaczeniu tego słowa, nasywa myśl stepu, pustyni tak fizycznej, jak politycznej. Rozległa pustynia wewnątrz jest niedostępna. Punkta niebezpieczne, miejsca dotkliwe znajdują się na obwodzie takiego kraju. Gdyby Napoleon był znał tę naturę Rosji, kampania 1812 byłaby inny obrót wzięła. Istota potęgi moskiewskiej tkwi w zdobyczach. Nie ze środka do obwodu, jak gdzie indziej, ale przeciwnie, z obwodu wewnątrz wbiegają promienie tej potęgi. A zatem po odcięciu zdobyczy na obwodzie to zostaje Moskwie, czego zdobyć nie można, czego nie warto zdobywać. Żaden wojownik większego jak Napoleon nie popełnił błędu. Poświęcił on w tej kampanii strategią taktyce; chciał, bitew po osiągnięciu celu wojny. Nie w Moskwie ani w Petersburgu, ale w Polsce tylko mógł zmusić Aleksandra do zawarcia najkorzystniejszego pokoju dla Francji, a najniepomyślniejszego dla Anglii. Zapłakać miał Aleksander na pierwszą wiadomość zaślubin cesarza Francuzów z córką Habsburgów i wyrzec te pamiętne słowa: „Przewiduję los Rosji, nadchodzi czas pożegnania się z Europą i zawitania do stepów Azji.” Tym, co miał Napoleon, co już jego wojska rzeczywiście zajmowały,

to jest Polską Jagiellonów, przywiódł Moskwę bez stanowczych bitew do nicstwa. Pokonał cara obozując na odwiecznych granicach Rzeczypospolitej. Kto z właściwego punktu uważa te ogólne stosunki strategiczno-polityczne, zgodzi się na to, że nie było tak uciążliwego warunku, którego by Napoleon już nie wytargować, ale wymusić nie zdołał u cara pod Smoleńskiem, w Witebsku, Połocku, a nawet Wilnie. Ale trzeba było zimować w Polsce.

Na tej zasadzie, że tylko w Polsce Moskwa od Europy odcięta i, że tak powiem, zdobyta być może, powstał Polacy w nocy 29 listopada.

#### IV.

Tradycyjna historiografia odmawiała chłopom świadomości a tym bardziej ideologii. Milcząca klasa występowała w żywiolowych buntach, lecz nie miała rzekomo ani planu, ani programu, ani wewnętrznej spójności celów. Wiadomo, że było to daleko idące uproszczenie, wywodzące się z formalistycznych przesłanek: chłopcy „nie pisali programów”, byli analfabetami, ich horyzont myślowy i poziom intelektualny nie pozwalały na nic więcej poza społecznymi instynktownymi odruchami o nader prymitywnej oczywiście świadomości. Współczesne badania, przewartościowanie znanego już materiału źródłowego i analiza ruchów chłopskich przyniosły nowe ujęcia omawianych kwestii. Nie mam tu na myśli udziału garstki chłopów w organizacjach i spiskach. Myślę o przeciętnym chłopie, o masie a nie ewoluowanych grupkach. Otóż wydaje się, że włościanin XVIII w., ponad wszelkie różnice istniejące w łonie stanu, mimo atomizacji, mimo wąskiego horyzontu wyznaczanego zasięgiem terytorialnym parafii, mimo nieistnienia możliwości szerszej obserwacji społecznej, miał silną świadomość przynależenia do określonego stanu, do klasy, określanej przede wszystkim przez przeciwstawienie szlachcie. Mieszczaństwo traktowano jako dodatek do stanu szlacheckiego. Panowała wówczas wśród znacznej większości chłopów dychotomiczna wizja społeczeństwa. Z jednej strony istniał podział na wieś i dwór, z drugiej zaś niemniej głęboki podział na panów-Polaków i chłopów-poddanych, należących właściwie do innej kategorii etnicznej, bezojczyźnianych. Nie było to jednak pendant do szlacheckiego rasizmu. Chłop nie zastanawiał się nad swym pochodzeniem narodowościowym, wiedział natomiast, że język i religia łączą go z panami, lecz równocześnie uważał, że polskość jednoznaczna jest z panowaniem, władzą, urzędem, moce i wykształceniem. Ten wspólny, społeczno-etniczny ogląd układu „towarzystwa” przetrwał długo, choć pokolenie po pokoleniu komplikował się i zanikał. Pierwszym ciosem było dlań zniesienie poddaństwa, drugim zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie. Stale, acz stopniowo podrywał sensowność takiego widzenia rzeczywistości ruch narodowowyzwoleńczy.